



Autobiografia. Literatura. Kultura. Media
nr 1 (16) 2021 | s. 123–132
ISSN (print) 2353-8694
ISSN (online) 2719-4361
DOI: 10.18276/au.2021.1.16-08



HISTORIE

ADAM POPRAWA*
Uniwersytet Wrocławski

Czy Białoszewski często patrzył na zegarek?

Streszczenie

Zachowało się niewiele zdjęć przedstawiających Mirona Białoszewskiego z zegarkiem. W tekstach pisarza przedmiot ten pojawia się zarówno jako dosłowny detal świata przedstawionego, jak i składnik konstrukcji metaforycznych. Z dużą częstotliwością autor informuje o godzinach dziającej się akcji lub o czasie zapisu.

Słowa kluczowe

Miron Białoszewski, zegar, czas, godzina, zapis

Autobiograficzny bohater *Szumów, zlepow, ciągów* relacjonuje początek pewnego dnia: „O dziesiątej wygrużiłem się w świat. W nocy przeżyłem sobotę, czyli raniutko niedzielę, a okazało się, że to dopiero mam dziś przed sobą. Doba zysku” (*Sobota*, 5, 290)¹. Powściągliwy

* Kontakt z autorem: adam.poprawa@uwr.edu.pl; ORCID: 0000-0003-4415-037X.

¹ Przytoczenia z dzieł pisarza pochodzą z następujących źródeł: Miron Białoszewski, *Tajny dziennik* (Kraków: Znak, 2012); tenże, *Utwory zebrane* (Warszawa: PIW): [t.] 1: *Obroty rzeczy. Rachunek zachciankowy. Mylne wzruszenia. Było i było* (2016); [t.] 3: *Pamiętnik z powstania warszawskiego* (2014); [t.] 4: *Donosy rzeczywistości* (2013); [t.] 5: *Szumy, zlepy, ciągi* (2014); [t.] 6: *Zawał* (2014); [t.] 7: „Odczepić się” i inne wiersze opublikowane w latach 1976–1980 (2016); [t.] 8: *Rozkurz* (2015); [t.] 9: *Małe i większe prozy opublikowane po roku 1980* (2017); [t.] 10: „Oho” i inne wiersze opublikowane po roku 1980 (2017); [t.] 11: *Chamowo* (2014); [t.] 14: *Świat można jeść w każdym miejscu. Rozproszone i niepublikowane wiersze i kabarety 1976–1983* (2017). Lokalizacja

zapis i komentarz, owszem, wzmacniają uzyskany efekt, niemniej Miron Białoszewski przedstawia wydarzenie raczej jako zwykłe, a na pewno nienadzwyczajne. W końcu nie trzeba być twórcą *Mylnych wzruszeń*, żeby niekiedy, na wszelki wypadek, upewniać się, jaki to dzisiaj dzień... No a Białoszewski, co relatywnie powszechnie wiadomo, miał zupełnie własny porządek dni i nocy, polegający nie tylko na ich zamianie, lecz także na wydłużaniu przeżyciowo-twórczych intensywności, uniezależnionych od rytmu doby; późniejsze odsypianie też nie przywracało reguł.

Jadwiga Stańczakowa w *Dzienniku we dwoje* wcale szczegółowo odnotowała przebieg spotkania z poetą, które odbyło się 4 listopada 1975 roku w mieszkaniu Małgorzaty i Olgierda Wołyńskich. Wśród gości znalazła się Maria Janion. O jej wypowiedzi i, przede wszystkim, reakcji Białoszewskiego informuje jedna z dopisanych przezeń partii:

J. mówiła o tym, że Miron poruszył ważną sprawę antyromantyzmu. W artykule o Mickiewiczu. Że ona jako specjalistka od Polaków nie na emigracji, a w kraju w latach 31–63...

Od 31? – Miron w duchu się zdziwił, bo że 63, to nie, pomyślał, że jest akurat 63 rok. Te daty dawno mu się mylą, w porę usłyszał sprostowanie asystentki:

– 1831–1863.

– A...

Przestał rozumieć w ogóle, o co chodzi².

Wydawać by więc się mogło, że Białoszewski żył przynajmniej trochę poza czasem, że kalendarz nie był dla pisarza zbyt istotnym systemem odniesienia. Da się w każdym razie odnaleźć w jego dziele miejsca kreujące taki właśnie wizerunek. A zegar? Zachowane zdjęcia pozwalałyby snuć taką atemporalną supozycję, gdyż do wyjątków należą fotografie, na których widać zegarek na przegubie poety. Tego przedmiotu brak również wśród przechowywanych w Muzeum Literatury pamiątek po poecie: nie było zegarka na wystawie „Warszawa Białoszewska. (Te leżenia, latania i transe...)” z 2013 roku³. Prawdopodobnie po raz pierwszy posiadanie przez pisarza czasomierza udokumentował Eustachy Kossakowski w roku 1969. Na placu Dąbrowskiego, w swoim mieszkaniu Białoszewski czytał swoje wiersze

cytatów w tekście głównym: *Tajny dziennik* – skrót Td i numer strony; *Utworki zebrane* – pierwsza liczba w nawiasach oznacza tom, druga stronę.

² Jadwiga Stańczakowa, *Dziennik we dwoje* (Wrocław: Warstwy, 2015), 121. Por. komentarz do tego fragmentu i inne przykłady: Adam Poprawa, posłowie do *Dziennik*, Stańczakowa, 431–432.

³ Zob. *Warszawa Białoszewska. Te leżenia, latania i transe...*, oprac. Małgorzata Wichowska, Justyna Czerniakowska, red. Joanna Pogorzelska (Warszawa: Muzeum Literatury, 2013), 156–157.

grupce zaproszonych. Na dwóch zdjęciach z całej serii widnieje zegarek; co ciekawe, poeta założył go na prawą rękę. Nieco później (zdjęcia można datować już na lata 70.) Henk Proeme sfotografował Białoszewskiego prowadzącego rozmowy z łóżka. Pisarz jest przykryty prześcieradłem, ma na sobie ciemną koszulę (nie nocną!), a na przegubie lewej ręki zegarek⁴. W kwietniu 1983 roku na kolacji u Hanny Kirchner pojawił się także poeta. Leon Harari zrobił tam kilka zdjęć, jedno z nich jest dość znane ze względu na przypadkowo utrwalony na kliszy łuk świetlny – akurat nad siedzącym Białoszewskim (który dwa miesiące później zmarł). Spod rękawa skórzanej marynarki wyraźnie błyszczy koperta zegarka. Tarczę i pasek na przegubie Białoszewskiego widać natomiast na fotografii również z lat 80., przedstawiającej poetę siedzącego przy stoliku naprzeciw Stańczakowej. Na innym zdjęciu autorstwa Andrzeja Szymańskiego pisarz przesuwając palec lewej ręki wzdłuż linii drukowanej brajlem książki, spod rękawa wystaje część zegarka z pokrętelem⁵.

Taka dokumentacja ikoniczna nie przesądza, rzecz jasna, kwestii. Da się jednak zaryzykować ostrożną tezę, w myśl której Białoszewski nie zawsze zegarek nosił, pewnie też nie zawsze go posiadał. W dziełach pisarza są gdzieś tam epizody poniekąd potwierdzające takie domniemanie, istotniejsze jest jednak coś innego: zegar okazuje się często powracającym, by tak rzec, domyślnym detalem świata przedstawionego. O ile więc w trakcie oglądania fotograficznych portretów pisarza trzeba było się zegarka naszukać, o tyle teksty niemal nieustannie o mierzeniu czasu przypominają.

Czytamy zatem w wierszach: „nie ma szóstej” (*Na szkle szyby*, 1, 323) czy „Piąta piętnaście” (*Pierwsze up...*, 1, 345) – albo też „nie wiem które to były godziny” (*z dziennika*, 1, 233; wróć jeszcze do tego wiersza). W prozie z kolei „była szósta rano” (*Cytaty*, 4, 11; dokładnie jest to urywek z zapisów pełniących funkcje swoistych didaskaliów, znacznie nieraz przekraczających objętością pojedyncze wypowiedzi najróżniejszych postaci); „o dziewiątej wieczór” (*Gioconda*, 4, 75); „Pierwsza w nocy” (*Blokada*, 4, 94); „budzę się, piąta, boli” (*Półpasiec – noga – ząb*, 4, 149). Takich odnotowań czasu, mniej czy bardziej dokładnych, jest naprawdę dużo w tomach Białoszewskiego, cytatów mogłoby być nieporównanie więcej. Niektóre z tych miejsc tekstu są dość szczególne z powodu użytego określenia lub samego sposobu zapisu. „Tadzio przyszedł punkt dwunasta. A że spałem, to poszedł w ławy z czapą czytać Prousta” (*Zawał*, 6, 100). Autobiograficzny bohater nie mógł znać dokładnej godziny pojawienia się w szpitalu gościa, skoro relacjonujący w tym momencie spał. Najprawdopodobniej o czasie poinformował go, później, gość. Niewykluczone, że Białoszewski zapisał również sformułowanie Tadka. Kiedy przyszedłeś? Punkt dwunasta. Czasem domniemanie rozmowy bywa

⁴ Tamże, 42–43, 136.

⁵ Hanna Kirchner, oprac., *Miron. wspomnienia o poecie* (Warszawa: Tenten, 1996), 285, 341–342.

pożytecznym narzędziem interpretacyjnym. Inne osobliwości podawania czasu: „posiedzieli do niecałej dwunastej” (*Sylwester cd.*, 5, 99); „wpół do pierwszej w południe” (*Jak Czarniecki do Poznania*, 4, 119); „Jedenasta. W południe” (*Złoniedziałek*, 4, 190); „Za dziewięć 11 rano” (*Psie wesele*, 4, 135); „Do jedenastej rano. Było po jedenastej” (6, 178); „Jest 11 rano” (6, 5); „11-ta rano” (*Transy*, 5, 235); „dziesiąta... noc...” (*Spiszę wszystko*, 5, 10); „o 6 rano” (*Śnieg zalewa, śmierć zalewa, zawiewa*, 5, 79). Chwała zresztą redaktorkom Białoszewskiego, które pozostawiły taką cyfrowo-słowną różnorodność. Tę sekwencję podawania godzin zamknąć warto jeszcze inną nazwą pory: „O północy wszedłem do ciemnej łazienki z rozwalonymi na oścież oknami” (6, 83).

Napisałem przedtem o domyślnym szczególe świata przedstawionego. W przytoczonych (i, powtórzę, wielu innych) urywkach o zegarku wprawdzie się nie wspomina, niemniej, mówiąc najprościej, Białoszewski musiał na ten przedmiot spoglądać; skąd by inaczej wiedział, która godzina. Nieco zaś rzecz komplikując: owszem, przepisane fragmenty pochodzą z tekstów literackich, tak tedy zdeklarowany przeciwnik genetyzmu mógłby forsować tezę o wyłącznie fikcyjnym statusie podawanych godzin. To jedenasta czy 11-ta stają się elementem czasu fabularnego, przyrządy chronometryczne tam się nie pojawiają, a zatem mówienie o nich nie wydaje się zasadne. Tyle że twórczość Białoszewskiego jest zdecydowanie autobiograficzna, dlatego inne jej interpretacją rządzą reguły. Mogę więc na mniej więcej równych prawach czytać jego poezję, tomy prozy i *Tajny dziennik* (będzie jeszcze o nim mowa), pamiętając zarazem, iż punkt dwunasta czy północ nie musiały być *stricte* mimetyczne.

Białoszewskiego, jak się okazuje, charakteryzował – spróbuję takiego określenia – przymus czasowej precyzji, o czym świadczy częstotliwość podawania godzin. Wątek fabularny organizujący prozę *Baśka* stanowią ostatnie dni i śmierć tytułowej bohaterki (aczkolwiek tekst ten nie jest jedynie prostą, chronologiczną relacją). Baśka ...owa przebywa w szpitalu w Pionkach, autor odwiedza ją, nocę zaś spędza w domu jej rodziców. „O jakiejś porze wstałem do łazienki. Zaglądał już dzień” (9, 10). Oksymoroniczne, niekonkretne dookreślenie czasu (jakaś pora) nic nie wnosi do przebiegu fabuły, skupia przecież uwagę na sobie, na skutecznej estetycznie konstrukcji językowej. No i, nawet tamtej godziny nie pamiętając (opowieść o Baśce podana została w formie retrospektywnej), Białoszewski zwrócił jednak na nią uwagę.

W *Mylnych wzruszeniach* znalazł się natomiast wiersz z *dziennika* (tytuł zresztą pozostaje wystarczająco mocnym sygnałem autobiograficznym):

przyszła Nanka
poszła Nanka
ile czasu spałem?
przyszła sio. (pielę.)

poszła sio. (pielę.)
 ile czasu spałem?
 przyszedł Nie-pamiętam
 poszedł Nie-pamiętam
 przedtem wyszło nocne życie
 nie wiem które to były godziny
 ale było ludzi
 ale się wyspałem

Nanka przykro o mieszkaniu
 sio. (pielę.) pytanie o natchnienie
 Nie-pamiętam nie pamiętam
 a potem dopiero było ludzi (1, 233; podkr. A.P.)

Poeta ponownie wskazuje na czas, dwukrotnie pytając o liczbę przespanych godzin oraz przyznając się do nieznajomości pór, kiedy rozegrały się wymienione wydarzenia⁶. Nie niepokoi go natomiast, kim był odwiedzający, ani nie interesują autora dane odnoszące się do, jak się należy domyślać, wcale sporej grupy ludzi. A przynajmniej nie uznał tej sprawy za ważną dla odbiorcy. Minięty czas (tak, tutaj raczej minięty niż miniony) okazał się istotniejszy.

Gestem autobiograficznym o niebłahym znaczeniu jawi się również podawanie godzin w przestrzeni poniekąd wobec tekstu zewnętrznej. Zależy zresztą, jak rzecz potraktować, zwłaszcza w przypadku zgoła niekonwencjonalnych form zapisu stosowanych przez Białoszewskiego. Chodzi w każdym razie o godziny zapisywane przed lub pod tekstem czy jego częścią. W *Chamowie* niektóre sekwencje prozy poprzedzone są informacjami: „czwarta z minutami [...] 2-ga po południu [...] czwarta [...] siódma, ósma” (11, 75–78)⁷. Sporych rozmiarów prozę *Puenty Paluskiej* opatrzył zaś autor dopiskiem „31 grudnia 1973 godz. 8 wiecz.” (5, 78). Najpewniej w tym momencie skończył pisanie i zawiadomienie odbiorcy o tym uznał za potrzebne. Wprawdzie dramatyczne scenki *Kabaretu Kici Koci*, porównane z wierszami i prozą, są radykalnie kreatywną transpozycją rzeczywistości, niemniej i tu poeta nie zapomniał o zegarze, skoro utwór *Nawraczki* poprzedził informacją: „Jest niedziela. Południe”

⁶ Zdanie „nie wiem które to były godziny” jest przy tym świadomym i funkcjonalnym naruszeniem zwrotu frazeologicznego „która godzina” [zob. Stanisław Barańczak, *Język poetycki Mirona Białoszewskiego* (Wrocław: Ossolineum, 2016), 71–72].

⁷ Gwoli ścisłości: w *Chamowie*, ale jeszcze jako części ogłoszonej za życia Białoszewskiego w *Rozkurzu*, zapisy niektórych pór trochę się różnią: „czwarta z minutami [...] druga po południu [...] czwarta [...] siódma, ósma wieczorem” (8, 75–78).

(10, 219). Godzina może się wreszcie pojawić w tytule: *Piąta rano* (7, 134) oraz *Szósta rano, widok* (14, 430). Szczególnie interesujący z rozważanej w tym szkicu perspektywy jest cykl *Transów*. Całość otwiera data „3 lipca 1974” (5, 226), a po każdej bądź przed każdą porcją przybywającego tekstu zanotował autor godzinę; dzięki tej decyzji rytm czasu stał się – utrwalonym – rytmem graficznym, zachowującym dynamikę przeżycia: „rano, wciąż rano, na miotle (tle) dozorczyńni, / przed godziną piątą 4 lipca 1974, już 4-ego, nie 3-go [...] wpół do szóstej rano, dalej 4 lipca [...] szósta rano, 4-ego [...] dochodzi dziewiąta [...] pięć po dziewiątej rano [...] za 5 dziesiąta [...] o wpół do pierwszej w południe / (4 lipca wciąż) [...] pięć po pierwszej [...] za 20 druga, 4 lipca 1974 // dwadzieścia po 2-iej [...] 3 po południu 4 lipca, czwartek 1974 w domu [...] wpół do szóstej po południu, wciąż 4 lipca 1974” (5, 228–239). Za pomocą takiego zapisu autobiograficzny tekst będący relacją z intensywnego doświadczenia wewnętrznego łączy się z czasem obiektywnym, czyli rzeczywistością dziejącą się poza podmiotem, zewnętrzną, obojętną wobec niego. Białoszewski tę rzeczywistość uwewnętrznił, zinterioryzował, ale też, jeśli można tak sformułować wniosek, wprowadzając siebie/swoją autobiograficzną postać w trans, nie rezygnował z zakotwiczenia się w rzeczywistości zewnętrznej. We wcześniejszej zaś od *Transów* prozie umieścił wypowiedź Le., dotyczącą w pewnym sensie podobnego zagadnienia: „Rzeczy pisane nie post factum, nie ante factum, ale w środku faktu, tak jak te godziny idą i te oka się załapują” (*Tu się kroi charakterek*, 4, 236).

Nieraz zatem zerkał Białoszewski na zegarek. I zdarzało się, że wiadomość o godzinie zapisywana jest jak partia dialogu, jak najkrótszy monolog, gdyż z nikim autor w tych scenach nie rozmawia:

Zajrzałem na zegarek

– za piętnaście czwarta, to i tak zamknięte (6, 130).

Spojrzałem na zegarek

– wpół do czwartej (8, 92).

Zasypiam

– Wpół do dziewiątej?

To jeszcze wcześniej, idę do Lu. i Lu.

Budzę się. Patrzę na zegarek

– Dochodzi dziesiąta, to wcześniej, idę do Lu. i Lu. (Td, 211)

W *Pamiętniku z powstania warszawskiego* relacja między godziną a źródłem wiedzy o niej stała się tematem rozstrzygniętym co najwyżej w przybliżeniu. Opisując koleje powstania,

Białoszewski polegał na swojej pamięci, prosił również o pomoc innych, by rekonstrukcja wydarzeń była możliwie dokładna. W jednym z epizodów Henio umawia się z Mironem i Swenem, proponując im przeniesienie przez kanał (protegowanego) rannego, co nie było zgodne z zarządzeniem władz powstańczych, stąd niezbędna maskarada:

– Tego rannego (tu podał nam jego pseudonim, nie pamiętam jaki) trzeba ubrać, trzeba w ogóle udawać, że jest lekko ranny, bo inaczej nie wpuszczą go do kanału. No, to o godzinie (tu podał Henio godzinę, drugą chyba po południu)... bądźcie... na razie... A może nie podał godziny, bo nie miał nikt zegarków, tylko: za godzinę – tak, prędzej to (3, 128).

Pamięć jednak szwankuje. Jak się zdaje, Białoszewski najpierw odtworzył wydarzenie, zapisując realia tak, jakby mogły wyglądać dzisiaj (upraszczam, lecz w dopuszczalnym tu stopniu). Skoro dzisiaj umawiamy się na konkretną godzinę, to w 1944 roku było tak samo. Włączają się jednak inne rejestry pamięci (nie było zegarków), więc autor koryguje szczegóły epizodu. Może umówili się na wyczucie, licząc, że czas odczuwają w miarę podobnie. Ale pojawia się kolejna poprawka, na podstawie przypominanych obrazów już z kanału: „Zegarki jednak niektórzy mieli. Przesadziłem, że nie” (3, 131). Kwestia jednak będzie kontynuowana. W którymś z epizodów późniejszych:

Ojciec, bo posługuję się tu ze trzy razy pamięcią Ojca, twierdzi, że co siedem minut pocisk.

– Co siedem?

– No, nie pamiętasz, jak patrzeliśmy na zegarki i żeśmy się śpieszyli, żeby tylko zdążyć przed następnym...

– A to... tak... (3, 201)

Białoszewski został przekonany czy raczej chwilowo uległ sugestii innej pamięci, też przecież zawodnej?

Historia – niewykluczone, że pierwszego – zegarka Białoszewskiego opisana została po parunastu latach w prozie *Ja i Artur S. w Paryżu*; S. to oczywiście Sandauer, a obaj panowie byli w tym mieście w roku 1959.

Tu u Artura [innego – A. P.] od szmuglowanych zegarków kupowaliśmy dla mnie szwajcarski zegarek.

Artur S. ustalił

– Musi pan sobie kupić zegarek. Dobry. I tanio. Bez zegarka zawsze będzie się pan spóźniał (5, 70).

Zakup przebiegł nie bez pewnych komplikacji; co zresztą ciekawe, ten retrospektywny epizod autor umieścił w książce ileś stron po wzmiance o kradzieży, późniejszej przecież w porządku biograficznym: „A wszystko z tej radości, że nic mi nie dolega i że mi zabrali szwajcarski zegarek, a ja się nie przejąłem” (5, 44)⁸. Możliwe, że ten właśnie przedmiot utrwalony został na wspomnianych już zdjęciach z końca lat 60. i początku następnej dekady. W styczniu 1983 roku pojawił się nowy zegarek, co Białoszewski odnotował w dzienniku, wspominając przy okazji o zegarku poprzednim (jednym z poprzednich?): „Kupiłem sobie kilka dni temu zegarek za półtora tysiąca, bo stary się opóźniał. Ale, o dziwo, stary nagle zaczął chodzić dobrze” (Td, 850). Jak widać, trudno było pisarzowi sprawić sobie zegarek bez przygód. W Stanach kupił na prezent tani zegarek, „jednorazowy, jak się zepsuje, to przypaść” (Td, 828). Podarował go Jotowi, postaci cokolwiek szemranej, i zegarek długo nie pochodził.

Różne rodzaje zegarów lub ich elementów posłużyły Białoszewskiemu również jako składnik konstrukcji metaforycznych w wierszach i dramatach, w prozach niekiedy też. Konkretny zaś przedmiot stawał się także sygnałem, by tak rzec, sytuacji okołotanatycznych. W beztytułowym wierszu o incipicie „Rano...”, przed operacją do szpitalnej sali:

Wchodzi siostra

– panie Białoszewski idziemy,

portfel zostawić, zegarek zostawić, zęby zostawić (10, 146)

Skojarzenie ze śmiercią wzmocnione zostało innymi zapisami z zegarkami po zmarłych – powstańcu i ojcu. A zdarzył się też epizod, kiedy do tego właśnie przedmiotu zredukował się świat pisarza, w sporej mierze także ten wewnętrzny. Początek pobytu w szpitalu po pierwszym zawale:

Nie mam co robić. Leżę. Nie jest mi źle, ale jestem nijaki. Przecież nie mogę palić papierosów w tej sytuacji, wcale mi się nie chce. Coraz spoglądam na zegarek. Czas porusza się tak wolno, że prawie stoi w miejscu. Jak nigdy w życiu (6, 8).

⁸ Inny wariant tej historii – acz z paralelnym uogólnieniem – przedstawił Tadeusz Sobolewski, który taką właśnie wersję musiał usłyszeć od Białoszewskiego: „Podmiot wierszy i próz Mirona o nic nie ma pretensji, niczego od świata nie żąda. Przeciwnie, jest gotowy wszystko mu oddać, jak złodziejowi w Ogrodzie Saskim, któremu podczas którejś z nocnych eskapad bez słowa oddał szwajcarski zegarek kupiony okazjnie w Paryżu” [Tadeusz Sobolewski, *Człowiek Miron* (Kraków: Znak 2012), 70].

Rodzaj apatii w takiej sytuacji nie byłby pewnie niczym nadzwyczajnym – nie u Białoszewskiego jednak. On doświadczał wtedy paradoksu pustki: wyłączony z czasu, mierzył jego przebieg.

Bibliografia

- Barańczak, Stanisław. *Język poetycki Mirona Białoszewskiego*. Wrocław: Ossolineum, 2016.
- Białoszewski, Miron. *Tajny dziennik*. Kraków: Znak, 2012.
- Białoszewski, Miron. *Utwory zebrane*. Warszawa: PIW:
- [t.] 1: *Obroty rzeczy. Rachunek zachciankowy. Mylne wzruszenia. Było i było*. 2016.
 - [t.] 3: *Pamiętnik z powstania warszawskiego*. 2014.
 - [t.] 4: *Donosy rzeczywistości*. 2013.
 - [t.] 5: *Szumy, zlepy, ciągi*. 2014.
 - [t.] 6: *Zawał*. 2014.
 - [t.] 7: *„Odczepić się” i inne wiersze opublikowane w latach 1976–1980*. 2016.
 - [t.] 8: *Rozkurz*. 2015.
 - [t.] 9: *Małe i większe prozy opublikowane po roku 1980*. 2017.
 - [t.] 10: *„Oho” i inne wiersze opublikowane po roku 1980*. 2017.
 - [t.] 11: *Chamowo*. 2014.
 - [t.] 14: *Świat można jeść w każdym miejscu. Rozproszone i niepublikowane wiersze i kabarety 1976–1983*. 2017.
- Kirchner, Hanna, red. *Miron. Wspomnienia o poecie*. Warszawa: Tenten, 1996.
- Poprawa, Adam. Poślowie do *Dziennik we dwoje*, Jadwiga Stańczakowa, 423–443. Wrocław: Warstwy, 2015.
- Sobolewski, Tadeusz. *Człowiek Miron*. Kraków: Znak, 2012.
- Stańczakowa, Jadwiga. *Dziennik we dwoje*. Wrocław: Warstwy, 2015.
- Wichowska, Małgorzata, Justyna Czerniakowska, oprac., Joanna Pogorzelska, red. *Warszawa Białoszevska. Te leżenia, latania i transe...* Warszawa: Muzeum Literatury, 2013.



Did Białoszewski often look at his watch?

Summary

There are only a few pictures presenting Miron Białoszewski with a watch on his hand. This everyday item returns in writer's texts as a detail of presented world or a component of metaphorical construction. Author informs us very frequently about a time of action and hours of writing.

Keywords

Miron Białoszewski, clock, time, hour, record

Translated by Adam Poprawa

PROSIMY O CYTOWANIE ARTYKUŁU JAKO:

Adam Poprawa, „Czy Białoszewski często patrzył na zegarek?”, *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (2021), 16: 123–132. DOI: 10.18276/au.2021.1.16-08